Droga serca, Lekcja 4

Teraz zaczynamy.

Witajcie ponownie, umiłowani i święci przyjaciele. Powtórzę jeszcze raz, że z wielką radością przybywamy, aby przebywać z wami w ten sposób. Z wielką radością przybywam z moimi przyjaciółmi, aby przebywać z tobą w tym czasie. Z wielką radością kroczę z tobą drogą, którą wybrałeś. W rzeczywistości bowiem nie ma takiej chwili, w której nie byłoby mnie z tobą. I do jakiegokolwiek miejsca byś się nie udał, odkryjesz tam moją obecność.

Tylko rzeczywistość może być prawdziwa. A rzeczywistość jest prosta: istnieje jedynie prostota Miłości. Z tego zaś oceanu rodzi się wielość form, wielość światów i stworzeń, a ty jesteś jednym z nich. I podobnie jak wyłaniające się z morza fale, tak owe stworzenia pozostają na zawsze połączone ze swoim Stwórcą. Jesteś falą wyłaniającą się z Nieskończonego Oceanu Miłości, która jest Obecnością Boga. Ja jestem falą, która wyłoniła się z oceanu Świętego Umysłu mego Ojca. I choć dwie fale wydają się być oddzielone tym, co nazywamy czasem – nawet dwoma tysiącami waszych lat – to patrząc ze znacznie szerszej perspektywy, fale te tak naprawdę wyłoniły się z powierzchni Oceanu równocześnie. Wyłaniają się one z tego samego powodu – by wyrażać prostotę, niewinność, piękno, kreatywność, prawdę i rzeczywistość samego Oceanu.

Fale czerpią ogromną radość z wyrażania tego, co wydaje się ich unikalnością i indywidualnością. A jednak łączy je ta sama nić przewodnia: są zrobione z tej samej substancji i rzeczywiście podlegają tym samym Prawom Stworzenia. Nie wiedzą, kiedy powstały, albowiem jedynie niewidoczna Głębia Oceanu może znać ową chwilę, w której postanowiła wezbrać i wyrazić się poprzez stworzenie fali. Niewidzialna moc ukryta w Głębi Oceanu powstaje i kształtuje ową falę oraz podtrzymuje ją w czasie, gdy ta się przejawia. I to Głębia tegoż Oceanu decyduje, kiedy fala do niego powróci. Czy to znaczy, że fala znika? Tylko z jednej perspektywy. W rzeczywistości jednak ta sama substancja, która się przejawiła, nie zna narodzin ani śmierci, a jedynie wyrażanie się.

A gdybyś tak uznał siebie za falę wyłaniającą się ze Świętego Umysłu Boga, zrodzoną z nieskończonego Bożego pragnienia, by szerzyć Siebie samego, by wyrażać nieskończoną naturę Miłości i kreatywności? A gdybyś zaczął sobie uświadamiać, że jakkolwiek byś się nie utożsamiał, jesteś skutkiem Miłości? I że nie ty jesteś przyczyną swego istnienia? A jednak gdy już wyłaniasz się z tego Oceanu Miłości, to czy nie okazuje się, że fala jest zrobiona z tej samej substancji co morze? Czyż nie dano ci nieskończonej i doskonałej wolności? Albowiem tak jak Ojciec postrzega ciebie, tak i tobie dano wolność postrzegania siebie i wszystkich innych fal, jakie mógłbyś dostrzec, a nawet samego Oceanu, w dowolny sposób, jaki wybierzesz.

A zatem celem prawdziwej duchowości jest dostrojenie jakości twego postrzegania, by odzwierciedlało, rezonowało i pozostawało w doskonałej harmonii z postrzeganiem twego Stwórcy, tak abyś widział oczami Boga. Umiłowani przyjaciele, w rzeczywistości pozostajecie tacy, jakimi was stworzono. W każdej chwili używacie mocy pochodzącej z cichej głębi Oceanu Bożej Miłości, która dała początek waszemu stworzeniu, waszemu istnieniu. Używacie jej dosłownie do tego, by postrzegać tak, jak pragniecie.

Dlatego też podczas tej godziny odniesiemy się do natury samego pragnienia: co ono oznacza, co wyraża i w jaki sposób wytwarza skutki. Przyjrzymy się mocy pragnienia, wartości pragnienia, znaczeniu i celowi pragnienia oraz temu jak zacząć poddawać tę energię – która czasem przypomina tabun tysiąca dzikich koni chcących rozbiec się w różnych kierunkach – jak poddać ową Moc Pragnienia twemu świadomemu i rozmyślnemu kierownictwu, abyś mógł rzeczywiście stwarzać tak, jak Ojciec stworzył ciebie – w doskonałej, celowo dawanej, nieskończonej Miłości, w doskonałej, nieskończonej i celowo dawanej wolności, w doskonałej, nieskończonej i celowo dawanej radości, w doskonałej – naprawdę doskonałej – wolności.

Pragnienie! Gdy jako człowiek chodziłem po twej planecie, zetknąłem się z wieloma różnymi opiniami o naturze stworzenia, naturze rodzaju ludzkiego, naturze świadomości – choć w tamtym czasie nie było słowa opisującego to, co nazywasz świadomością, czy też tożsamością „ja". Podobnie jak ty teraz, ja również wówczas miałem do czynienia z wieloma szkołami myślowymi. Z jednej strony może to prowadzić do wielkiego zamętu związanego z rzekomą koniecznością wyboru spośród szerokiego wachlarza propozycji. Z drugiej strony taka sytuacja jest niczym ziarnko piasku w muszli ostrygi, które kiedyś zamieni się w perłę, ale teraz drażni cię gdzieś od środka. Podobnie i ty musisz znaleźć swą drogę do własnej prawdy. Albowiem przed każdym z was rozpościera się wasza ścieżka, brama, ucho igielne, przez które możesz przejść jedynie ty.

Dlatego też w pewnym sensie wydaje się, że jesteś sam. Musisz podjąć decyzję, by nade wszystko pragnąć przebudzenia się doskonałej pamięci twojej więzi z Bogiem – podobnie jak fala może w końcu zdecydować, że została zrodzona nie po to, by bać się bycia falą, ale by faktycznie uznać swą indywidualność, swą niepowtarzalność i w pełni tym żyć. I doświadczając tej pełni, decyduje ona, by odkryć sposób bycia świadomą swej nieskończonej więzi z samym oceanem, by jakoś zerwać z krótkowzrocznym utożsamianiem się z małą cząstką fali, która wyłania się w miejscu czy też polu czasu, trwa przez sekundę, a potem znika. Tak jak ta fala możesz zdecydować, że znajdziesz sposób na to, by przekroczyć owo ograniczenie i ponownie utożsamić się ze świadomością, żywą świadomością, że jesteś jednym z Głębią Oceanu. Zdecyduj, że możesz działać nie z powierzchownego poziomu świadomości, który podobny jest pianie na grzbiecie fali – czyli temu, co nazywasz swoim świadomym bądź egotycznym umysłem – lecz że możesz być natchniony we wszystkim, co mówisz, robisz, stwarzasz i we wszystkim, co postrzegasz, przez to, co spoczywa w Nieskończonej Głębi samego Oceanu.

Wyobraź więc sobie, że czerpiesz ze znajdującej się w twym wnętrzu studni, która nie ma ani dna ani ścian i w której coś wypływa z niewidocznych dla ciebie miejsc, zaś twoją świadomą uwagę czy też świadomość zdaje się zabarwiać promienne Światło. W tym Świetle dosłownie czujesz, że nie jesteś ciało-umysłem lub też osobistą historią, z którą się wcześniej utożsamiałeś, lecz że te rzeczy są jedynie tymczasowymi i bardzo bezosobowymi skutkami pewnego poziomu pragnienia w twej duszy. Owo pragnienie jest dokładnie tym samym, co Miłość Boga wyrażająca samą siebie z jednego tylko powodu: Miłość musi być szerzona.

Wyobraź sobie jak przekraczasz własny lęk o swe przetrwanie, jak spoglądasz na swój ciało-umysł i już się z nim nie utożsamiasz; stał się on narzędziem używanym przez Miłość, która spoczywa w Umyśle Boga. Ty zaś żyjesz, lecz to już nie ty, lecz Chrystus żyje jako ty. Jest to bardzo prawdziwe doświadczenie, którym należy żyć. Nie jest to tylko jakąś filozofią. Nie jest to jedynie koncepcją i nigdy nie będzie to dogmatem. W głębi twej duszy dokonuje się mistyczny akt przetłumaczenia, co tak naprawdę oznacza, że gdzie indziej zaczynasz widzieć sens i źródło swej tożsamości. Czym jest energia,

której potrzeba, aby przenieść cię ze stanu krótkowzrocznego zaciśnięcia – w którym utożsamiłeś się z małymi kropelkami piany na grzbiecie fali miotanymi na wszystkie strony mocą, jaka wydaje się istnieć na zewnątrz ciebie – do poczucia utożsamienia z Cichą Głębią Oceanu, która jest wszechobecna i nie zna początku ani końca? Owa energia, która przeniesie cię z grzbietu fali do Głębi Oceanu, to energia pragnienia.

Albowiem powiadam wam, że gdyby Ojciec nie pragnął szerzyć Miłości, nigdy byście nie zaistnieli. Już samo twe poczucie świadomości siebie jest rezultatem i skutkiem Miłości. Jest to dokładnie ta sama Miłość, która zrodziła słońce, księżyc i wszystkie gwiazdy oraz wszystkie możliwe wymiary Stworzenia. Dokładnie ta Miłość, która zapragnęła się szerzyć, jest tym właśnie Źródłem, z którego tyś się narodził. Taki, jakim siebie znasz, jesteś zatem skutkiem Bożego pragnienia, by szerzyć Miłość.

Dlatego gdy następnym razem ktoś cię zapyta: „Kim jesteś?", proszę nie podawaj mu swego imienia i nazwiska. Nie mów:

„No cóż, urodziłem się w pewnym mieście w pewnej części tej planety".

Nie mów mu, że jesteś demokratą lub republikaninem, czy też komunistą, ateistą lub katolikiem. Powiedz mu Prawdę:

Kim jestem? Jestem szerzeniem Miłości w formie. Nigdy się nie narodziłem i nigdy nie zakosztuję śmierci. Jestem nieskończony i wieczny. I jaśnieję światłem niczym promień słońca. Jestem skutkiem Bożej Miłości. I stoję przed tobą, aby cię kochać.

Taka odpowiedź z pewnością sprawi, że brwi niektórych uniosą się ze zdziwienia. Odpowiedź ta przemieni również twój świat. Albowiem nadszedł czas, abyś przestał szukać Chrystusa na zewnątrz i podjął decyzję, by wziąć odpowiedzialność za bycie Chrystusem wcielonym. Pragnienie jest wszystkim!

Zrób sobie teraz chwilę przerwy. Rozluźnij ciało i wyobraź sobie, że możesz przejść ponownie z roli aktora w sztuce twego życia do roli jego reżysera i producenta. Siedzisz więc w swoim laboratorium, w swoim studiu filmowym i montujesz historię swojego życia. Przeglądasz wszystkie fragmenty filmu z czasu twoich narodzin, z czasu pójścia do przedszkola, z czasu, kiedy pierwszy raz się zakochałeś, gdy pierwszy raz poszedłeś do kina, gdy poszedłeś na studia, gdy podjąłeś się pracy – tej lub tamtej, bądź gdy przeprowadziłeś się do innego miejsca zamieszkania. Przyjrzyj się temu uważnie i zobacz, czy po przeanalizowaniu tego wszystkiego, nie jest prawdą to, że za każdą czynnością, jaką kiedykolwiek wykonałeś, za każdą decyzją, którą podjąłeś, kryje się energia pragnienia?

Tak naprawdę nawet nie podniósłbyś swego ciała z kanapy i nie podszedł do lodówki, gdyby nie było w tobie pragnienia, by coś zjeść. Coś cię wzywa do podjęcia jakiegoś działania. Jest to pragnienie. Nikt nie wchodzi w intymny związek bez energii pragnienia. Albowiem czy kiedykolwiek jakichś dwoje spojrzało na siebie i powiedziało: „Nie czuję w sobie żadnego pragnienia, ale pobierzmy się, spłodźmy dzieci i załóżmy rodzinę."?

Pragnienie! Pragnienie jest tą energią, która z głębi samego oceanu wynosi na powierzchnię wszystkie fale stworzenia. A jednak któż z was nie czuł wewnętrznego rozdarcia w kwestii pragnienia? Kogo z was nie nauczano, że pragnienie jest złe? Kogo z was nie nauczano, żeby nie pragnąć wielkości?

Kogo z was nie nauczano, że pragnienie materialnego komfortu jest swego rodzaju skazą na duchowej ścieżce? Rozejrzyj się uważnie w swej duszy i zobacz, czy nie tak właśnie jest. Czy czasami nie obawiałeś się wzbierającego w tobie pragnienia? Albowiem gdy patrzę na twój świat, widzę wiele osób, które lęk paraliżuje tylko dlatego, że pragną zjeść pucharek lodowy. Bardzo się boją, że jeśli ulegną temu pragnieniu, to coś w tych lodach sprawi, że dostaną wzdęcia, a ich mózg przestanie funkcjonować.

Jeśli zaś chodzi o tych z was, którzy są w związkach intymnych, w tym, co nazywasz małżeństwem, czy też jakiegoś rodzaju zobowiązaniem – a wydaje się, że w twoim świecie istnieje wiele poziomów zobowiązania, każdy z odrębną definicją – jak wielu z was nie żywiło przekonania, którego nauczył cię świat, że jeśli na widok kogoś, kto nie jest twoim partnerem, czujesz wzbierającą w sobie energię pragnienia, to w jakiś sposób zgrzeszyłeś przeciwko Bogu? Iluż z was nie doświadczyło próby ujarzmienia tego „stada dziesięciu tysięcy koni", będąc przekonanym, że jeśli pozwolicie sobie czuć owo pragnienie, to wszystko wymknie się spod kontroli? Myślicie, że wasze starania, aby utrzymać wasze życie sztywno poukładanym i przewidywalnym, legną w gruzach i „rozpęta się piekło".

A jednak powiadam wam, czy mógłbyś istnieć, gdyby Bóg obawiał się pragnienia, by stwarzać, szerzyć miłość i uformować ciebie, dając ci jednocześnie nieskończoną wolność wyboru? Rozejrzyj się dokoła. Bez pragnienia nie tylko niczego byś nie widział, ale nie byłoby również tego, który mógłby widzieć. Wszystko jest skutkiem pragnienia.

Zrozum więc, że pragnienie nie jest złem. Nie trzeba się go bać. Trzeba je opanować. Opanowanie czegoś nie jest kontrolą. Albowiem kontrola, potrzeba kontrolowania, jest skutkiem lęku, a nie Miłości. Opanowanie pragnienia ma miejsce wówczas, gdy rozpoznajesz, że możesz bezpiecznie poczuć każdą falę pragnienia, jaka może się pojawić w twej świadomości, ponieważ to ty decydujesz, czy będziesz działał pod jej wpływem, czy też nie – i czy wniesiesz pragnienie w pole przejawiania się. Moc wyboru jest tą jedną mocą, której nigdy nie można ci odebrać. Ty już doskonale nad nią zapanowałeś, ponieważ nic, czego doświadczasz, nie przychodzi do ciebie bez twej decyzji, aby pozwolić temu wejść w pole przejawiania się.

Pozwól sobie poczuć, że pragnienie jest czymś, co wzbiera z głębi będącej poza tobą i że możesz na nie patrzeć z doskonałą niewinnością, z zadziwieniem dziecka. Sam zaś akt pozwolenia na pragnienie i powitanie pragnienia nie jest czymś, co odwiedzie cię od ścieżki przebudzenia, lecz zaprawdę – powiedzie cię wprost do Serca Boga.

Jeśli bowiem kiedykolwiek masz stwarzać tak, jak stwarza Bóg, będziesz musiał uzdrowić swoje sprzeczne wyobrażenia na temat pragnienia. Będziesz musiał przekroczyć ową energię lęku.

Wielu modli się i mnie wzywa. Nie ma takiej godziny w waszym wymiarze czasu, w której wielu ludzi w waszym świecie, gdzieś na waszej planecie, nie modliłoby się do mnie i nie chciało, aby ich serca wypełnił Chrystus. Lecz jednocześnie są oni śmiertelnie przerażeni energią, która chce się w nich poruszać, ponieważ nauczono ich lękać się i tłumić pragnienia.

Pragnienie podobne jest do życiodajnych soków, które przepływają przez łodygę róży i pozwalają, aby jej płatki jaśniały wspaniałym kolorem. A gdy blokujesz przepływ pragnienia, płatki nie mogą być odżywiane. Wówczas zaczyna się śmierć – śmierć serca, śmierć duszy, wszystko zamiera.

Gdybyś przeszedł się jedną z ulic twego miasta i naprawdę spojrzał w oczy wszystkich, których widzisz – a każdy, kto słyszy te słowa, miał już to doświadczenie – czyż nie rozpoznałbyś, że śmierć już teraz wydaje się mieszkać w umysłach wielu żyjących – śmierć marzeń, śmierć nadziei, śmierć poczucia własnej wartości, śmierć radosnego usposobienia, śmierć prawdziwej mocy, śmierć jedności ze Źródłem i Stwórcą?

Uzdrowienie wymaga chęci, by poczuć pragnienie i widzieć je jako coś dobrego, coś świętego. Czy to oznacza, że jeśli czujesz pragnienie, to egotyczne wzorce w twoim umyśle nie mogą go już wypaczyć? Oczywiście, że mogą to uczynić. Zawsze istnieje prawdopodobieństwo, że pragnienie zostanie wypaczone, aby zaspokoić potrzeby egotycznego umysłu w tobie. Lecz możesz być pewien, że jeśli tak się stanie, to kto to uczynił? Ty! Zawsze w głębi siebie wiedziałeś, że pragnienie jest dobre, ale je tłumiłeś. W tych chwilach, gdy pragnienie pojawiało się, a ty pozwalałeś na jego wypaczenie, aby służyło celom ego, zawsze wiedziałeś doskonale, co robiłeś, ponieważ to ty podejmowałeś taką decyzję.

Nauczyłeś się zatem lękać pragnienia, ponieważ ów lęk jest skutkiem lękania się samego siebie. I to cię paraliżuje. Właśnie to odcina twórczy przepływ. Oto, co prowadzi do tego wszystkiego, co świat zna jako liczne choroby psychiczne: niechęć do ufania samemu sobie, niechęć do kochania samego siebie, przekonanie, że pragnienia budzące się w głębi ciebie są czymś złym i mrocznym. Myślisz, że gdybyś tylko mógł je wyplenić ze swej świadomości, to zachowałbyś nad wszystkim kontrolę i wszyscy by cię lubili, ponieważ dostosowałbyś się do małości i małostkowości, czczonej przez ludzką świadomość.

Posłuchaj teraz uważnie następnego aksjomatu, jaki ci dajemy:

Jedyny związek, który ma jakąkolwiek wartość, to twój związek z Bogiem, twym twórczym Źródłem, Głębią Oceanu.

Tu umysł natychmiast się burzy: „A co z moim partnerem, co z moimi rodzicami, co z moimi dziećmi, co z prezydentem Stanów Zjednoczonych, a co z naczelnikiem poczty?”.

Znajdziesz milion przykładów związków, które z pewnością są bardzo ważne. Jedyny związek, który ma wartość, to twój związek z Bogiem. Albowiem gdy tu panuje harmonia, to wszystkie twoje stworzenia, twe wybory odnośnie związków oraz to, jak ty będziesz w nich funkcjonował, będzie wypływało bez wysiłku z tejże harmonii. Dlatego starajcie się wpierw o Królestwo, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie próbuj stworzyć róży zaczynając od płatków, lecz odżywiaj korzenie, a kwiat z pewnością zakwitnie.

Jeśli masz być we właściwej relacji ze swoim Stwórcą, to absolutnie konieczne jest, abyś naprawił swe postrzeganie i stosunek do energii pragnienia. A zaczyna się to od uwolnienia wszelkich form twego osądu odnośnie pragnienia. Powtórzmy bowiem, że możesz trwać jedynie w Miłości lub w lęku. Możesz trwać jedynie w niewinności lub w osądzie. Miłość i niewinność pochodzą z Królestwa. Lęk i osąd – ze złudzeń.

Poprzez prostą praktykę naucz się zatem przerywać wzorce, jakie przyswoiłeś od tego iluzorycznego świata, tak abyś uwolnił się od osądzania energii pragnienia. Dla każdego z was będzie to wyglądało inaczej, w zależności od tego, w jakim punkcie zaczynacie. Damy ci bardzo proste ćwiczenie. Gdy obudzisz się rano i oprzesz stopy mocno na podłodze, daj sobie chwilę, a następnie zadaj następujące pytanie:

Czego w tej chwili chcę?

Umysł natychmiast powie: „No cóż, jestem teraz zbyt zajęty, by wiedzieć, czego chcę. Muszę iść do pracy. Muszę służyć innym. Jestem tutaj po to, by zadowalać świat. Nie mam czasu, by pytać siebie, czego chcę."

Pamiętaj, że to, co zarządzisz, JEST, zaś myśl, którą masz w umyśle, zostanie odzwierciedlona w naturze twego doświadczenia.

A więc daj sobie chwilę i zapytaj:

Czego chcę?

Następnie przeznacz minutę na obserwowanie tego, co pojawia się w twoim umyśle lub nawet tego, co odczuwasz w ciele. Niech Bóg broni, żeby zachciało ci się seksu! Wówczas wiedziałbyś na pewno, że nie jesteś istotą „duchową". Być może będziesz chciał wziąć gorący prysznic. Być może będziesz chciał się napić szklanki soku lub wody. Może będzie ci się chciało śpiewać. Może będziesz chciał się przeciągnąć i oddychać. Być może będziesz chciał się odwrócić i spojrzeć na swojego partnera lub małżonka, który jeszcze śpi. Być może będziesz chciał wstać i wejść po cichu do pokoju swych dzieci, by popatrzeć, jak śpią. Być może będziesz chciał usiąść i poczytać poranną gazetę. Chodzi o to, by zauważyć, że gdy zadasz pytanie, to coś w tobie ci odpowie. A gdy ta odpowiedź przyjdzie, zauważ, że jest z nią związane pewne uczucie, pewna jakość doświadczenia, która sprawia, że twoim komórkom zachciewa się śpiewać. To jest ta energia – eliksir życia zwany pragnieniem.

Nie musisz od razu przystępować do działania, lecz po prostu zauważ: „Czego chcę? Acha, chcę wziąć gorący prysznic".

Poczucie tej myśli lub też myśl, która powoduje owo uczucie w ciele: „Chcę wziąć gorący prysznic", pojawia się dzięki eliksirowi pragnienia. Pragnienie zaś pochodzi z głębi twojego istnienia, które – powtórzmy – spoczywa tuż obok Oblicza Boga. I czyż nie jest tak, że poprzez podążanie za pragnieniem, które wzbiera w twym sercu, poprzez poczucie go, objęcie go, możesz dowiedzieć się i odkryć, co Ocean chce wyrazić poprzez falę, którą jesteś? A jeśli osądzasz pragnienie, czy przypadkiem nie odcinasz się od twórczego przepływu, jaki chce wyrażać Umysł Boga?

Oczywiście, że tak. I na tym polega problem. Twoje sprzeczne osądy zawiązały supeł, blokując przepływ. Teraz zaś chodzi o to, żeby w prosty sposób zacząć dawać sobie przyzwolenie na odczuwanie pragnienia, na dopuszczanie go nawet do komórek ciała, na obserwowanie go, zauważanie go i bycie z nim.

Posłużmy się bardzo powszechnym przykładem z waszego świata – i bądź ze sobą szczery: ile razy pragnąłeś być bogaty? Oto o czym nie powinieneś rozprawiać i czego nie powinieneś omawiać publicznie:

„Dziś rano obudziłem się i po prostu wyobraziłem sobie, że mam tak wiele złotych monet, że mógłbym kupić całą planetę! Ale przecież *pieniądze są źródłem wszelkiego zła*. Nie mogę więc myśleć w ten sposób. No cóż, lepiej zakasam rękawy i pojadę do biura do pracy, której w skrytości ducha nie znoszę, ponieważ nie płacą mi tyle, ile jestem wart. Ale będę udawał, że wszystko jest w porządku.

Ach, pieniądze? Nie, ja się mam całkiem dobrze. Naprawdę mam ich wystarczająco. Nie, nie, u mnie naprawdę wszystko w porządku".

A potem gdy jedziesz do domu i zatrzymuje się obok ciebie Mercedes, nie możesz się powstrzymać, odwracasz się i myślisz: „Boże, chciałbym móc sobie pozwolić na taki samochód. Och, Boże! Nie powinienem tak myśleć, więc dalej będę jeździł swoim starym Volkswagenem. Ale za to jestem bardzo dobrą duchową osobą".

Bądź ze sobą szczery: ile razy czułeś wzbierające w sobie pragnienie bycia bogatym? Cóż takiego spowodowało, że przestraszyłeś się tego pragnienia? Co sprawiło, że zawiązałeś węzeł blokujący przepływ, próbując w ten sposób zablokować możliwość spełnienia się tego pragnienia? Być może jako dziecko poszedłeś do jednej ze swych katedr i na podwyższeniu stał tam ktoś w długiej szacie. A ponieważ wszystko wyglądało tak pięknie, pomyślałeś, że ten, który przemawiał, na pewno był autorytetem. A ponieważ owa katedra była wypełniona całą rzeszą małych umysłów żyjących na własnym poziomie lęku, to gdy ów głos przemówił i rzekł: „Pieniądze są źródłem wszelkiego zła", ty powiedziałeś sobie: „No cóż, taka jest prawda. O tak! To jest prawda. O tak. O mój Boże! Lepiej będę się lękał pieniędzy".

Ja zaś powiadam ci, że masz jeden Autorytet, którego nigdy nie można zawrzeć w ramach instytucji żadnego kościoła czy organizacji. Nie jest nim też żadna osoba. Twoim Autorytetem jest Głos mówiący w imieniu Boga, który mieszka w twym sercu i umyśle! Bóg nie jest ograniczony i nie wymaga, aby Jego Dzieci były ograniczone. I jeśli chcesz przyjąć wszystko, co Bóg ci daje, musisz podjąć decyzję, by powstać i być największą z fal, jaką tylko możesz być. Albowiem tylko tak czyniąc, czcisz swego Stwórcę.

Mógłbyś więc powiedzieć, że Bóg jest niczym mądry ogrodnik, który nieustannie stara się wyhodować piękne róże. On wie dokładnie, jak wiele wilgotności zapewnić glebie, jak sprawić, aby składniki odżywcze przeszły z gleby przez korzenie aż do rdzenia łodygi kwiatu, dzięki czemu róża może nabrać promiennego koloru, a wszyscy, którzy na nią patrzą, są poruszeni tajemnicą piękna. I Bóg się zdumiewa:

„To ciekawe. Róże, które stworzyłem, wydają się myśleć niezależnie. Gdy eliksir, który próbowałem im podać, wznosi się w górę łodygi, one wiążą na sobie supełki i do kwiatu dociera tylko odrobina eliksiru. Tak więc płatki nigdy w pełni nie zakwitają".

Czy czułeś kiedyś, że wkładasz więcej energii w pozostawanie zaciśniętym i ograniczonym niż w pozwolenie na rozwój?

Pragnienie jest stwarzaniem. A zatem to, czego pragniesz, ma ogromne znaczenie. Jeśli posłużysz się tym drobnym ćwiczeniem, które ci daliśmy, i będziesz je praktykował w bardzo prosty i spokojny sposób, to zaczniesz przywracać kontakt z niewinnością i pięknem poruszeń pragnienia. Możesz się tym zachwycać. Gdy pojawi ci się jakaś zmysłowa myśl, seksualne pragnienie, czemu po prostu z tym nie pobyć? Czemu by nie zauważyć, co dzieje się z twoim ciałem? Jak zmienia się oddech? Czy serce bije szybciej? Bądź ze sobą szczery – czyż nie wywołuje to uśmiechu na twojej twarzy? A co gdybyś zdecydował się uczciwie zaakceptować ów skutek jako całkowicie niewinny i piękny? Jak mógłby zmienić się twój dzień, gdybyś nie tłumił świadomości seksualnych pragnień? Zauważ, że nie mówimy

tutaj o tym, że powinieneś chodzić po ulicy i obłapiać każde ciało, które cię mija. Mówimy o tym, by pozwolić sobie na ochocze przyjmowanie dokładnie tej energii, która się w tobie porusza.

Dlaczego jest to ważne? Jeśli zdecydowałeś, że istnieją pewne energie, które są demoniczne, złe i mają moc, by odciągać cię od twego związku z Bogiem, to już zdecydowałeś, że istnieje coś, co jest poza zasięgiem twej mocy. I właśnie w ten sposób pozbawiasz się mocy. Bierzesz niewinną energię i zamieniasz ją w potwora, którego trzeba się za wszelką cenę lękać.

Ja jednak powiadam ci, że mistyczna przemiana przenosi cię od uczucia, że jesteś pozbawioną mocy kroplą piany na krańcu fali, do życia w poczuciu wolności i mocy. To życie przepływa przez ciebie z Umysłu Boga po to, by wyrażać jedynie piękno stworzeń wypełnionych majestatem, mocą i cudami. Z punktu A do B przenosi cię chęć, by skierować uwagę właśnie na te energie, które poruszają twój umysł i ciało, i zamiast się ich bać – spojrzeć na nie z niewinnością i zadziwieniem. Oto źródło mitów opowiadanych we wszystkich kulturach: o rycerzu zabijającym smoka czy pocałunku składanym na policzku dzikiej bestii, po którym bestia zamienia się w kochającego i oddanego towarzysza. Twoimi potworami są rzeczy, których się lękasz i które tłumisz z powodu osądów, jakich nauczyłeś się w świecie. A świat jest po prostu zaprzeczeniem Królestwa. Jest dokładnym przeciwieństwem Prawdy.

A więc jeśli siedzisz w jednej ze swych katedr, w której wszyscy mówią: „O tak, seksualność jest bardzo zła. Będzie cię trzymała z daleka od Boga", to natychmiast powinieneś sobie uświadomić, że jeśli wszyscy tutaj boją się seksualności, to ona musi być Boska. A zatem dobrze by było ją przygarnąć, ukochać, opanować, a nie się jej lękać.

Jeśli ktoś mówi do ciebie: „Pieniądze są źródłem wszelkiego zła", a potem wyciąga dłoń, mówiąc: „Proszę o datek na naszą organizację", to czyż nie jest to wyrazem konfliktu? A jednak taki konflikt przenika religie i dogmaty twego świata: „Nie pragnij pieniędzy. Nie pragnij bogactwa. A tak przy okazji – abyśmy mogli utrzymać naszą posługę na antenie radiowej, bardzo potrzebujemy waszych datków". Czego w ten sposób próbują cię oni nauczyć? Czego się wypierają?

Seks i pieniądze. Dwie podstawowe rzeczy, prawda? Reprezentują one energie, które płyną z Umysłu Boga, które chcą się wyrażać w nieograniczonej radości i mocy, i które nie zadowolą się jakimikolwiek ograniczeniami.

Gdy Ziemia narodziła się ze Świętego Umysłu Boga, przyjęła swą formę i stała się takim samym bytem jak ty, Bóg nie powiedział: „No cóż, to piękna planeta, ale mogę mieć tylko jeden układ słoneczny, wystarczająco duży dla Ziemi".

Zamiast tego w swej radości Bóg pozwolił, by wyłoniło się wiele, wiele układów słonecznych, by w każdej chwili rodziło się tysiące słońc, ustanawiając pole, w którym może wirować ten piękny klejnot, jakim jest planeta Ziemia. Oto prawdziwe stworzenie! A jakiej jakości jest układ słoneczny, który ty zdecydowałeś się dopuścić do istnienia, i w którym ma żyć, wirować i wyrażać się planeta twej świadomości?

Ach, pragnienie! Pragnienie jest wszystkim. Powtórzmy jeszcze raz, że to proste ćwiczenie, jakie ci daliśmy, uwolni w tobie blokady i odkryjesz ponownie niewinność pragnienia. A wówczas możesz zacząć rozszerzać tę praktykę, przeznaczając parę chwil, by nauczyć się żyć w sposób zamierzony.

Czego ja naprawdę chcę?

Ponieważ twój umysł emanuje z Umysłu Boga niczym promień ze słońca, to gdy użyjesz swej świadomości, by się rozluźnić w niewinności pytania:

Czego naprawdę chcę? Co takiego w moim sercu ciągle mnie wzywa, ciągle mnie przynagla?,

wówczas zaczną się pojawiać obrazy, zaczną się pojawiać uczucia. Są one wyrazem – i będziemy tu mówić, posługując się symbolami twego świata, które rozumiesz – są one wyrazem tego, co Bóg chce przejawić poprzez ciebie:

Och, za każdym razem, gdy spoglądam w swe serce i pozwalam sobie to poczuć, to moim prawdziwym pragnieniem jest brać ludzi w ramiona. Chcę, by wiedzieli, jak bardzo ich kocham.

Czemu bać się takiego pragnienia?

Ono mnie za bardzo przytłacza. Nie wiem, jak zostanę przyjęty.

Kogo obchodzi, jak zostaniesz przyjęty? Istotne jest, czy ty siebie akceptujesz.

A co jeśli dzięki temu, że poczujesz to pragnienie, zaczną do ciebie przychodzić nowe obrazy? Na przykład uświadomisz sobie nagle: „Chcę wstąpić do Korpusu Pokoju". Być może właśnie ta decyzja, by dołączyć do układu słonecznego, w którym możesz wirować jako swa własna planeta – decyzja, by przyłączyć się do Korpusu Pokoju – mogłaby wprowadzić cię właśnie na tę ścieżkę, na której nauczysz się przyjmować wielką radość dawania swej Miłości światu. Lecz jeśli boisz się pragnienia, jakże kiedykolwiek mógłbyś poznać te rzeczy?

Och, gdy wchodzę w kontakt ze swym sercem i gdy pozwalam sobie czuć…

Co się pojawia, gdy zadajesz to pytanie?

Chcę być bardzo bogaty. I widzę tę myśl: „Och nie! Bogactwo jest złe". Lecz tak naprawdę chcę móc dotrzeć do każdego głodnego dziecka na tej planecie i je nakarmić. Dlatego chcę być bogaty.

Czyż nie może być tak, że pragnienie nakarmienia świata jest Bożym pragnieniem, by mówić poprzez ciebie, by użyć cię w sposób, który wpłynie na przemianę na twojej planecie? Czy widzisz, że poprzez blokowanie uczucia pragnienia możesz blokować możliwość usłyszenia tego, o co się cały czas modlisz?

Ojcze, ujawnij mi Swój cel.

Następnie czujesz jakieś pragnienie, więc mówisz:

Ojej! Wybacz mi, Ojcze... Najpierw muszę się pozbyć tego pragnienia.

W pragnieniu twego serca odkryjesz łączącą cię z Wolą Boga linię telefoniczną, która chce się przez ciebie wyrazić. A jeśli nie ufasz pragnieniu, to dosłownie mówisz, że postanowiłeś nie ufać swemu Stwórcy. Cóż, nie można zignorować takiego stwierdzenia...

Uzdrawiając konflikt wiążący się z ideą pragnienia – skoro już wiesz, czym ono naprawdę jest – naucz się być wobec siebie cierpliwym.

W drugim ćwiczeniu, jakie ci dajemy, sugerujemy, abyś stworzył strukturę, w której można będzie to praktykować w sposób pasujący do twego życia. Nie musi ci to początkowo zajmować więcej niż pięć, dziesięć czy piętnaście minut może trzy lub cztery razy w tygodniu. Ostatecznie będziesz to robił przez cały czas, ponieważ będziesz tworzył w sposób rozmyślny. Na dziesięć lub piętnaście minut odłóż na bok swój świat. Pamiętaj, że nie potrzebujesz czynić niczego, a więc świat może poczekać.

Rozluźnij ciało i zamknij oczy. Może być bardzo korzystne, jeśli pozwolisz, aby oddech stał się bardzo głęboki i rytmiczny. To rozluźnia system nerwowy i uwodzi kontrolera w twoim umyśle – tego krytyka, który decyduje, jakie myśli są w porządku, a jakie nie. Nawiasem mówiąc, ty nigdy nie stworzyłeś owego krytyka. Jest on czymś, czemu pozwalasz żyć w swym umyśle, a co zostało wytworzone przez wiele innych wylęknionych umysłów, zwanych rodzicami i nauczycielami.

Gdy rozluźniasz ciało i umysł, zapytaj siebie:

Czego naprawdę chcę?

I bez osądu obserwuj przychodzące obrazy. Zauważ uczucia w ciele i pozwól, aby to trwało przez minutę lub dwie. Następnie zatrzymaj się, otwórz oczy i zapisz wszystko, co pamiętasz.

Pojawił mi się obraz czterdziestu siedmiu kochanków.

Widziałem jak pada na mnie deszcz złotych monet, że aż musiałem się schronić pod parasolem.

Widziałem wielki puchar lodowy.

Widziałem siebie w łodzi na oceanie.

Czymkolwiek by to nie było, zapisz to.

Zauważyłem, że mam ściśnięty żołądek.

Pomyślałem, że się zsikam w spodnie.

Czymkolwiek by to nie było, zapisz to.

Następnie weź głęboki oddech, ponownie się rozluźnij i powtórz cały proces. Połóż rękę na sercu. Weź kilka oddechów, kierując je do serca, i zapytaj:

Czego ja naprawdę pragnę?

I ponownie pozwól, aby ten proces był taki, jaki jest. Rób tak przez dziesięć do piętnastu minut, tak aby powtórzyć ten proces przynajmniej sześć lub siedem razy, wszystko zapisując.

Następnie odłóż tę kartkę lub zeszyt aż do następnego okresu ćwiczeń, kiedy to powtórzysz cały proces. Gdy zrobisz to siedem razy, tak że będziesz miał siedem kartek papieru, na których notowałeś cały proces, dopiero wówczas – nie wcześniej – zacznij przeglądać wszystkie rzeczy, jakie się pojawiły. Następnie zadaj sobie pytanie:

Co wydaje się powtarzać?

Być może zauważysz:

No cóż, trzy razy chciałem wielki puchar lodowy, ale potem wydaje się, że to pragnienie zanikło. Dwa razy pragnąłem czterdziestu siedmiu kochanków, ale teraz widzę, że tak naprawdę chcę tylko jednego.

Czymkolwiek by to nie było, zwróć uwagę na wzorzec, nić przewodnią, wątek, który wydaje się pojawiać najczęściej w okresach ćwiczeń. Następnie wyobraź sobie, że ta nić jest energetycznym ogniwem łączącym przyczepionym z jednej strony do fragmentu piany na krańcu fali, a z drugiej zakotwiczonym w Głębi Oceanu. Potem zastanów się, czy może gdybyś pozwolił sobie podążyć w głąb po tej nici, gdybyś zaczął wkładać w to energię i oczyszczać w swej świadomości przeszkody, które blokują konsekwentne przeżywanie tego pragnienia, to przeniósłbyś się z kropli piany na krańcu fali do Serca Boga. A po drodze pokazałoby ci się wszystko, co nie jest Miłością, po to, abyś mógł się od tego uwolnić. I w trakcie tego procesu przeszedłbyś metamorfozę uwieńczoną tym, że stałbyś się żywym wcieleniem Mocy Chrystusa, a twoja dusza doświadczyłaby spełnienia, którego zawsze szukała. No cóż, to coś dużego do przełknięcia.

Albowiem zrozum, że sprytnie zdecydowałeś się zwieść samego siebie i zablokować energię pragnienia właśnie dlatego, że twoja dusza wie, iż jeśli z całkowitym i pełnym oddaniem podążyłaby za ową nicią, za tym wątkiem, to weszłaby na ścieżkę, o której mówiliśmy w poprzedniej lekcji – ścieżkę wytyczoną ci przez Boga, który wie, jak zaprowadzić cię do domu.

A jeśli dotrzesz do domu, będzie to oznaczało, że będziesz musiał zrezygnować z bycia poszukiwaczem. Będziesz musiał stać się tym, który odnalazł. I będziesz musiał wznieść się ponad tłum. Będziesz musiał zrezygnować z wszelkiego utożsamiania się z małością. Będziesz musiał zrezygnować z potrzeby bycia akceptowanym przez innych. Opuścisz gniazdo niepoczytalności. Powstaniesz i zajmiesz swe prawowite miejsce po prawicy Boga. Czyż nie jest to najgłębszy lęk, jaki nosisz w sobie – rzeczywiście być Prawdą tego, kim jesteś: Chrystusem wcielonym?

Pragnienie może być dużą frajdą. Byłoby idealnie, gdybyś po przećwiczeniu tego samodzielnie zapytał swego partnera lub bliskiego przyjaciela – może nawet będziesz chciał mu puścić to nagranie – czy nie zechciałby wejść z tobą w ten proces. Mogłoby to wyglądać tak, że na przykład raz w tygodniu usiedlibyście razem i zapytali:

Co ci się pokazało w tym tygodniu?

No więc posłuchaj...

Nazywa się to rozbieraniem się przed przyjacielem. Nazywa się to stawaniem w bezbronności w obecności drugiej osoby. Nazywa się to znalezieniem drugiego dziecka do zabawy w Królestwie, abyście mogli pójść do piaskownicy z dala od świata dorosłych, który mówi: „Pragnienie jest złe. Lepiej uważajcie!".

I zaczniesz spoglądać na to, co prawdziwe i rzeczywiste z miejsca niewinności. Zaczniesz tworzyć dla siebie grupę wsparcia. I być może owa grupa wsparcia powiększy się do trzech lub czterech przyjaciół – lub nawet dziesięciu czy dwudziestu – i każdy w jej ramach będzie się zajmował wchodzeniem w kontakt z tym, co rzeczywiście w nim jest, dzięki zrozumieniu zasady, że pragnienie jest wątkiem, który łączy twą duszę z Sercem Boga. Bóg zaś chce jedynie szerzyć poprzez ciebie to, co będzie wyrażało w świecie Miłość. Nazywamy to stwarzaniem.

Być może jest to projekt godny uwagi. Albowiem jeśli nie zwrócisz się w tę stronę i nie pozwolisz sobie na przyjęcie pragnienia, wówczas pozostanie tylko jedna alternatywa. Będzie nią życie oparte jedynie na przetrwaniu. A gdy wybierasz energię skupienia jedynie na przetrwaniu, to świat staje się twym panem, któremu będziesz zmuszony składać pokłon raz za razem, raz za razem, raz za razem, życie po życiu, życie po życiu. Będziesz niewolnikiem niepoczytalności, która wydaje się rządzić tym światem. I nigdy nie zaznasz pokoju. Nigdy nie zaznasz radości. I nigdy nie wrócisz do domu. Prosta sprawa! Albowiem nie zostałeś stworzony po to, by umrzeć, by uschnąć na winorośli. Zostałeś stworzony, by przynieść owoc obfity.

Niechaj twe korzenie podlewa pragnienie, aby nade wszystko stać się spełnieniem tego, co Bóg miał na myśli, kiedy tchnął w ciebie Oddech Życia. Niech Oddech ten będzie przyjmowany w każdej chwili. I w końcu zrozumiesz, że jedynym pytaniem – jedynym – jakim powinieneś się zajmować, jest:

Jak wiele Boga jestem chętny przyjąć i jak bardzo pozwolę, by On się przeze mnie wyrażał?

Oto, co oznacza „oddzielanie ziaren od plew". „Plewy" to myślenie świata, który chce, abyś wierzył w małość. Rezultatem takiego myślenia może być tylko twoje wieczne cierpienie. „Ziarna" to pokarm, który daje Życie, ponieważ jest wypełniony Miłością Boga.

Zatem nie obawiaj się pragnienia. Lecz pragnij przyjąć pragnienie. Dotknij je, poczuj, poznaj, tańcz z nim i śpiewaj, spoglądaj na nie w niewinności. Poczuj je w pełni. A następnie, posługując się sposobami, jakie ci daliśmy, naucz się rozróżniać, czym naprawdę jest pragnienie jako owa nić, ów wątek, który rozświetla wszystkie twe dni. Potem zaś pozwól, aby pragnienie stało się natchnieniem dla twych wyborów, tak abyś tworzył życie służące realizacji owego wątku pragnienia.

Widzisz, ja musiałem zrobić to samo. Albowiem zacząłem zauważać, że jest w moim sercu wątek pragnienia, by stworzyć pewną formę przykładu, który byłby tak uderzający, że każdy, kto zwróciłby na niego uwagę, musiałby sobie przypomnieć o tym, że w życiu chodzi o coś dużo większego niż życie tylko po to, aby przetrwać lub przetrwanie tylko po to, aby żyć. Już w młodym wieku zacząłem doświadczać wglądów – początkowo dość mglistych i ulotnych. Czułem się przez coś przynaglany. W miarę jak uczyłem się ufać memu pragnieniu, obrazy te stawały się coraz wyraźniejsze. Widziałem siebie stojącego na wzgórzach, otoczonego tłumami. I zdumiewałem się słowami, które wychodziły z mych ust w owych chwilach objawień, byłem bowiem wtedy tylko nastolatkiem. Widziałem obrazy przedstawiające to, że jestem kochany przez miliony. Widziałem obrazy i rzeczy, których nie byłem w stanie pojąć, ponieważ były to dosłownie obrazy przedstawiające to, co robię teraz. A jakże

nastolatek żyjący dwa tysiące lat temu w Judei mógłby pojąć użycie nowoczesnych technologii waszego współczesnego świata do komunikowania Miłości? Nie miało to wówczas dla mnie żadnego sensu. Mimo to postanowiłem temu zaufać.

Częścią tego wątku było rozpoznanie, że śmierć nie jest prawdziwa. A zatem pomyślałem, że powinienem być w stanie stworzyć przykład, który by tego dowiódł. Zastanów się nad tym przez chwilę. Gdyby taka myśl zrodziła się w tobie i gdybyś próbował podzielić się nią ze światem, czyż nie powiedziano by ci, że jesteś szalony, ważąc się mieć myśl tak bardzo odbiegającą od wszystkiego, w co wierzy świat? Lecz ponieważ podążałem za wątkiem pragnienia, zacząłem sobie uświadamiać, że owa myśl nie przestawała do mnie mówić, dzień po dniu, tydzień po tygodniu. Ona chciała się rozwijać. Chciała, aby ją podtrzymywano.

A więc wreszcie podjąłem decyzję:

Pozwolę, aby ta nić, ów wątek był rozwijany i podtrzymywany. I odkryję, dokąd mnie to prowadzi i o co w tym wszystkim chodzi.

I doprowadziło mnie to do panowania nad życiem i śmiercią, panowania nad uzdrawianiem i nad świadomością. Doprowadziło mnie to do panowania nad samym sobą. Przywiodło mnie do domu, do mego własnego Chrystusowego Istnienia.

Mogę dziś z tobą rozmawiać właśnie dlatego, że sam podążyłem za tym wątkiem. Wielu z was docenia to, co zrobiłem, widzicie we mnie bowiem rzecznika Prawdy. Czyż nie nadszedł czas, abyś i ty podążył za swym własnym wątkiem i również stał się rzecznikiem rzeczywistości? Albowiem tak jak zostałeś posłany do mnie, tak wielu będzie posłanych do ciebie, gdy z poszukiwacza staniesz się tym, który odnalazł. Gdy bowiem zajmiesz swe prawowite miejsce, staniesz się narzędziem, za pomocą którego Głos mówiący w Imieniu Boga będzie w twórczy sposób dotykał życia niezliczonej rzeszy ludzi, których być może nigdy fizycznie nie spotkasz.

Narodziłeś się, aby być wielki. Narodziłeś się do wielkości. Narodziłeś się, aby jaśnieć w tym świecie takim światłem, że świat przypomni sobie, iż Światło jest prawdą, a ciemność jest złudzeniem. Dlatego też bądź tym, czym jesteś. A jesteś Światłem świata. Ja z ogromną radością będę towarzyszył ci w tej drodze. Jeśli bowiem mogę się połączyć z tym moim umiłowanym bratem w tworzeniu tej formy komunikacji, to mogę również przyłączyć się do każdego, kto postanowi wkroczyć w swe własne Chrystusostwo. A wątkiem, który do tego prowadzi, jest pragnienie.

Zacznij zatem zwracać się w stronę energii pragnienia w swym wnętrzu, by oddzielić ziarna od plew: wpierw naucz się odczuwać tę energię tylko przez chwilę bez jej osądzania, a następnie ucz się pogłębiać ten proces. I powiadam ci, że dojdziesz do takiego punktu, że z każdym oddechem będziesz w kontakcie z energią pragnienia. I będzie to jedyny Głos, jaki uznasz za swój autorytet.

Nie będziesz w stanie nadążyć za miłującym stworzeniem, które będzie się chciało przez ciebie wyrażać. Będziesz się zdumiewał przyjaciółmi, jacy pojawią się w twym życiu – tym, jak zmieni się twój zewnętrzny układ słoneczny, w którym krąży twa planeta. Będziesz się zdumiewał i zadziwiał, jak to wszystko się dzieje. I ostatecznie odkryjesz, że nie jesteś sprawcą ani wykonawcą w swym życiu, lecz że to Bóg chce kierować Życiem i tworzyć Życie poprzez ciebie.

I wówczas poznasz prawdę, która cię wyzwoli:

Sam z siebie nie czynię niczego. Lecz mój Ojciec czyni wszystko przeze mnie. I jest to bardzo dobre.

Pozostańcie zatem w pokoju. I pragnijcie dobrze. Gdy bowiem odczuwacie pragnienie, nawadniacie swe korzenie energią samego Życia. Zaufajcie jej! Obejmijcie ją! I niech w waszym Świętym Istnieniu rozkwitną płatki róży.

Kochamy was i jesteśmy z wami. Gdybyście tylko mogli zobaczyć, jak wiele oświeconej pomocy otacza was w każdej chwili, to nigdy nie pozwolilibyście, aby zwyciężył w waszym umyśle lęk przed zejściem na manowce z powodu pragnienia. Odważnie poszlibyście naprzód. I wszystko znów stałoby się nowe.

Jak wiele Bożej Miłości jesteś chętny przyjąć?

I na tym zakończymy, mówiąc: Amen.

Copyright by Jayem
Tłumaczenie: Maria i Rafał Wereżyńscy
www.DrogaMistrzostwa.pl